

Nadzieja na Budapeszt w Warszawie

19 marca 2012

Mimo tego, że rządzący obecnie w Polsce boją się jak przysłowiowy diabeł święconej wody Budapesztu w Warszawie, po zachowaniach wielu Polaków widać, że bardzo by tego chcieli.

Widać to było ostatnio na ulicach Budapesztu, gdzie pojawiło się z własnej nie przymuszonej woli i za własne pieniądze, kilka tysięcy naszych rodaków z biało-czerwonymi flagami i transparentami aby świętować z węgierskimi bratankami kolejną rocznicę ich niepodległości.

To ogromne wsparcie udzielone Węgrom przez kluby „Gazety Polskiej”, która organizowała „Wielki najazd” do tego kraju zostało odebrane jako ich wsparcie w związku z coraz mocniejszymi „szykanami” ze strony UE.

Sekowanie Węgier przez UE odbywa się w ostatnich miesiącach mimo, że rząd tego kraju wprowadza na wielką skalę poważne reformy, które za kilka lat stworzą podstawy do jego stabilnego rozwoju.

Ostatnim jego przejawem jest zablokowanie przez KE blisko 0,5 mld euro z Funduszu Spójności tylko dlatego, że jej zdaniem deficyt sektora finansów publicznych przekracza 3% PKB, ponieważ Komisja konsekwentnie nie chce uwzględniać w wynikach tego sektora, rezultatów reformy emerytalnej przeprowadzonej przez rząd Wiktora Orbana.

Premier Orban tak jak obiecał Węgrom w kampanii wyborczej w 2010 roku, konsekwentnie realizuje narodowe interesy i to mimo tego, że po 8 latach rządów lewicowych, przejął kraj z ujemnym wzrostem PKB, ogromnym deficytem sektora finansów publicznych i programem drastycznego ograniczania wydatków, które zaordynował temu krajowi Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Premier Orban proponował Węgrom wybór w zakresie ubezpieczeń społecznych albo zostają w II filarze (nasze OFE) i jednocześnie rezygnują z emerytury państwowej albo przenoszą zgromadzone tam kapitały i przenoszą je do specjalnego państwowego funduszu, który będzie nimi zarządzał. Większość Węgrów wybrała to pierwsze rozwiązanie i w związku z tym wyraźnie zmalały wydatki budżetowe na dofinansowanie systemu emerytalnego (w ich OFE z 3,1 mln ubezpieczonych zostało tylko 0,1 mln).

Wprowadził dodatkowe kryzysowe opodatkowanie banków na okres 3 lat od 2010 do 2012 roku w wysokości od 0,15 do 0,5% ich sumy bilansowej. Podobnie na 3 lata podatkiem kryzysowym od przychodów (czyli swoistym podatkiem obrotowym) zostały opodatkowane: handel wielkopowierzchniowy od 0,1 do 2,5%, telekomunikacja od 2,5 do 6,5% i energetyka 1,05%.

Jednocześnie od 2013 roku stawka podatku dochodowego od firm będzie wynosiła tylko 10% (najniższa w UE, podobną ma tylko Cypr), a w podatku dochodowym od osób fizycznych, którego stawka wynosi 16% wprowadził ulgę prorodzinną, która pozwala rodzinie z trojgiem dzieci, odliczyć od podatku około 17 tys. zł rocznie (dla porównania ulga na troje dzieci w Polsce wynosi około 3400 zł), co oznacza, że otrzymujący średnie wynagrodzenia rodzice na Węgrzech nie płacą wcale podatku dochodowego od osób fizycznych.

Oczywiście były i decyzje mniej popularne, wydłużenie wieku emerytalnego z 62 do 65 lat czy ograniczenia niektórych wydatków na politykę społeczną, nie uległa również obniżeniu podstawowa stawka podatku VAT, którą do 25% podniósł rok wcześniej rząd lewicowy.

W 2011 roku rząd węgierski odkupił po blisko roku twardych negocjacji od Rosjan ponad 20% akcji koncernu naftowego MOL za blisko 2 mld euro i w ten sposób udało się ich wypchnąć z tego narodowego koncernu energetycznego.

Okazuje się więc, że nawet będąc członkiem UE, która zdaniem naszych „europejczyków” na nic nie pozwala, można realizować narodowe interesy i to w takim tempie o jakim nam się nie śniło.

Tak liczny udział Polaków węgierskim święcie pokazuje, że rośnie zapotrzebowanie na Budapeszt w Warszawie, mimo tego że przedstawiciele rządu Tuska (jak ostatnio minister Rostowski w Sejmie), wręcz histerycznie reagują nawet na takie sugestie.

Jest bowiem w Polsce zapotrzebowanie na poważne reformy, które sięgając bardziej do „głębokich” kieszeni niż do tych „płytkich”, stworzą podstawy do stabilnego rozwoju gospodarczego.

Jest wreszcie także oczekiwanie na taką postawę naszych rządzących na europejskich salonach, że nasze narodowe interesy nie są gorsze ani mniej poważne niż te niemieckie czy francuskie.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Niezalezna.pl